

ANTONI DUDEK

ur. 1944; Kozy k. Bielska-Białej

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, drukarnia UMCS, praca w drukarni, cenzura, kontakty z cenzurą, cenzorzy, Mieczysław Werecki, SB

Kontakty z cenzurą

Warto wspomnieć też o kontaktach z cenzurą – od [19]44c roku, odkąd powstał PKWN, cenzura obowiązywała. To była sprawa już wydawnictwa, nie drukarni. Myśmy oddawali komplet stron odbitych do cenzury. [Komplet] był w kilku egzemplarzach, dwa [szły] do wydawnictwa, trzeci do cenzury i jeszcze chyba autor dostawał jeden. Cenzura jak znalazła coś, co nie powinno być wydrukowane, to wzywała autora i negocjowała z nim. No, byli tacy autorzy, którzy tam toczyli boje, w każdym razie, jeżeli następowała zmiana, to po dokonaniu tej zmiany, którą cenzor napisał, odbijało się najpierw starą stroną jeszcze raz i drugi egzemplarz po dokonaniu zmiany, żeby on miał [obie wersje].

Tu była też ciekawostka taka, w [19]68 roku, wiadomo, były te wydarzenia marcowe taki doktor Marbul po prostu znalazł się bez pracy. [Wcześniej] pracował na filozofii na UMCS-ie. Jakubowski go zatrudnił jako korektora i on właśnie jak robił te zmiany [po ingerencji cenzora], odbijał na prasie te strony [sprzed zmian], to odbijał ich więcej i później sprzedawał, taki oryginał. On już w siedemdziesiątych latach wrócił na uczelnię.

Jako kierownik drukarni odpowiadałem za to, czy przepisy cenzury były przestrzegane. Otóż każde nawet zaproszenie, już nie mówię o książce, [musiało przejść przez cenzurę]. Przykładowo, był taki przypadek, drukowaliśmy dla Towarzystwa Miłośników Książki zaproszenie na wystawę ekslibrisów pana Alfreda Gaudy. I to było w ostatniej chwili przyniesione, skład był robiony, w międzyczasie załatwiali – bo to był pierwszy etap cenzury – zgodę na skład. Drugi etap, to skład złożony zanieść do cenzury, [żeby] zobaczyli, jak to zostało złożone, przeczytali i dali zgodę na druk. Trzeci etap – po wydrukowaniu zanosilo się egzemplarz – zgoda na rozpowszechnienie, że ja mogłem oddać wydawcy po prostu nakład. W tym pośpiechu, ponieważ [działaliśmy] równolegle, żeby to się ukazało, trzeba było rozesłać zaproszenia, żeby ludzie dostali, [pominęliśmy jeden element] – na zamówieniu stopka określała, gdzie zostało wydrukowane, czyli druk UMCS, numer

zamówienia był jako drugi element, nakład określony – trzeci element i czwarty element to była taka jedna litera, wielka „A”, „B”, „C”, „D” – każdy cenzor miał swoją literkę, one się zmieniały tam co rok, czy co dwa lata, i numer. No i zostało to wydrukowane bez tego znaku cenzora. No i zostałem wezwany, najpierw telefonicznie mnie tam zjeżdżał taki młody cenzor, on pracuje w wydawnictwie Akademii Rolniczej – kiedy cenzurę rozwiązano, to tam właśnie się dostał do pracy. Nikt ze starych tych cenzorów tak mnie nie potraktował, natomiast ja powiedziałem mu: „Proszę pana, tak, to jest mój błąd, nie dopilnowałem. Jutro przyjdę i na piśmie wytłumaczę się z tego, dobrze?”. No i tyle. On nie wiedział biedny, że znam się osobiście z naczelnikiem cenzury, panem Wereckim, z którym kiedyś spotkaliśmy się w Pobierowie na takim obozie harcerskim – moja żona tam pracowała jako pielęgniarka, moje dzieci tam były po prostu i ja przyjechałem w odwiedziny, a on przyjechał do córki, która też była na tym obozie, no i tam żeśmy się poznali. Ja wtedy wszedłem do tej cenzury, a ten [młody] już wstał: „Proszę bardzo, niech pan siada”. Ja mówię: „Dziękuję, najpierw porozmawiam z naczelnikiem”, a on akurat otworzył drzwi i mówi: „O, cześć Antek”. I tamten normalnie mało się nie sfajdał ze strachu. I ja mówię: „W pośpiechu nie wydrukowaliśmy tego numeru cenzora i tutaj pan ma wielkie pretensje do mnie”. No i wtedy on go pouczył, że należy po prostu taktownie postępować, coś w tym stylu, facet blady był jak ściana.

Ukazały się jakieś wierszyki, które były powielane w naszej drukarni, no i był nalot Służby Bezpieczeństwa, cenzury, no nie udowodniono tego, że w naszej, nie znaleziono matryc. [To było powielane] nie typograficzną metodą, czyli nie był skład robiony, tylko po prostu z maszynopisu matryca była zrobiona na kserografie, założona na Romayor i powielona. Te osoby, u których zostało to znalezione, dostały wyrok przez sąd jakiś administracyjny [zasądzony] – odpracowanie w czynnie społecznym po czterdzieści czy tam ileś godzin. Tak że mieliśmy do czynienia nie tylko z cenzurą, ale i ze Służbą Bezpieczeństwa.

Data i miejsce nagrania	2015-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"